

Dreżek, Józef

Glosa do artykułu "Bitwa pod Mławą"

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3-4, 542-549

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

GŁOSA DO ARTYKUŁU „BITWA POD MŁAWĄ”

Szanowna Redakcjo!

W „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” nr 3 z roku 1976 ukazał się artykuł Ryszarda Juskiewicza pt. *Bitwa pod Mławą*, w którym autor, zacytując od założeń obronnych 20 dywizji piechoty, Nowogrodzkiej i Mazowieckiej Brygad Kawalerii, opisuje zmagania w walkach obronnych z najeżdżącą hitlerowskim na ziemi mazowieckiej we wrześniu 1939 roku.

Ponieważ we wrześniu 1939 roku walczyłem w szeregach Mazowieckiej Brygady Kawalerii w 11 dywizjonie pancernym i walki te doskonale pamiętam dzień po dniu do dzisiaj, z przykrością stwierdzam, że w opisie walk Mazowieckiej Brygady Kawalerii autor w oparciu o mylne źródła, opracowane przez innych autorów, popełnił pomyłkę i niesłusznie twierdzi, iż Brygada po stoczonych walkach na granicy Prus Wschodnich z korpusem „Wodrig” w dniu 1 września, wieczorem, wycofała się na pozycję Rzęgnowo—Rudno Jeziorowe—Łanięta, na której miała ona trzymać się najdłużej, natomiast 3 września staczała walki na południe od Przasnysza pod Rostkowem.

W związku z powyższą nieścisłością wyjaśniam, że Mazowiecka Brygada Kawalerii w pasie granicznym walczyła dłużej i nie opuściła tego terenu tak szybko, jak to podają mylnie opracowane źródła. Wyjaśnienie swoje o jej walkach opieram w skrócie na walkach będącego w jej składzie 11 dywizjonu pancernego, w którym walczyłem; ponadto nie tylko na wspomnieniach z tych walk, ale również na robionych przeze mnie w czasie działań wojennych notatkach (od granicy Prus Wschodnich poprzez wzgórze 195 koło Borowych Chrzanów, Węgły, Jastrzębiec, Mchówko, Chojnowsk, Krasnosielec, Przasnysz, Nasielsk, Rembertów, Stoczek Łukowski, Starą Miłosną, Otwock, Garwolin, Potasznik, Ryki, Dęblin, Kraśnik aż po ostatnią bitwę pod Tomaszowem Lubelskim), które dzięki szczęśliwemu losowi po żmudnych poszukiwaniach w dobrze czytelnym stanie odnalazłem i te mnie przy pisaniu sprostowań i twierdzeń nie zawiodą, pozwalając na sprostowanie pomyłek, jakie wkraady się w opis walk Mazowieckiej Brygady Kawalerii. Ponadto wyjaśniam i stwierdzam, że kompania czołgowa, w której pełniłem funkcję zastępcy dowódcy plutonu, i przy której przebywał cały czas dowódca 11 dywizjonu pancernego, stała w Borowych Chrzanach bez żadnych przesunięć w czasie działań wojennych od godzin popołudniowych 30 sierpnia do godz. 15 w dniu 4 września 1939 roku.

Obsada odcinka pod granicą¹

Mazowiecka Brygada Kawalerii, która miała bronić odcinka granicy na lewym skrzydle armii „Modlin”, osiągnęła rejon koncentracji 30 sierpnia

¹ Rozmieszczenie Brygady zostało nam podane przez dowódcę 11 dywizjonu na odprawie w dniu 31 sierpnia w Borowych Chrzanach (zbiory autora).

i zgodnie z założeniem obronnym dowódcy armii „Modlin” była usytuowana na pozycji:

a) 11 pułk ułanów Legionowych — na zachód od Chorzel do miejscowości Janowo. Szwadron kawalerii tego pułku w Janowie miał do dyspozycji pluton Straży Granicznej;

b) 1 pułk szwoleżerów — w rejonie Chorzel i w prawo od Chorzel. Czaty pułku były wysunięte o niecały kilometr pod granicę, a placówki jeszcze bliżej granicy. Pułk na tym odcinku miał do dyspozycji pluton Straży Granicznej;

c) 3 Batalion Strzelców Rembertowskich znajdował się na stanowiskach na północ od Krzynowłogi Małej. Jedna kompania strzelecka na wzgórzu 145 usytuowana frontem na kierunek Chorzele. Druga kompania strzelecka — skraj lasu Fw. Wiśniówek, frontem na Grabowo — Skorupki — Janowo. Trzecia kompania w odwodzie i dowódca Batalionu w Krzynowłodze Małej²;

d) 7 pułk ułanów w odwodzie w miejscowości Łaniaża;

e) 1 Dywizjon Artylerii Konnej, rozlokowany na pozycjach wsparcia ogniowego 11 pułku ułanów i 1 pułku szwoleżerów;

f) kompania czołgowa 11 dywizjonu pancernego w odwodzie 3,5 kilometra na południe od Krzynowłogi Małej we wsi Borowe Chrzany, w której został ulokowany drugi i trzeci pluton czołgowy. Pierwszy pluton czołgowy wraz z sekcją motocyklową został ulokowany w zabudowaniach Borowe Gryki, gdzie z uwagi na małą ilość zabudowań (4 zabudowania), czołgi zostały zamaskowane przed obserwacją lotniczą w stodółach i szopach.

Zgodnie z rozkazem dowódcy armii „Modlin” z nocy 25 sierpnia 1939 roku (dzień mobilizacji 11 dywizjonu), szwadron samochodów pancernych został pozostawiony w m. Różan, skąd miał prowadzić rozpoznanie i ubezpieczenie po szosie Różan — Ostrołęka.

31 sierpnia w późnych godzinach popołudniowych drugi pluton samochodów pancernych pod dowództwem chorążego Stefana Wojcieszaka został ściągnięty z m. Różan do rejonu postoju dowódcy 11 dywizjonu pancernego. Z powodu niewystarczającej ilości zabudowań gospodarskich w Borowych Chrzanach (10 zabudowań), szwadron samochodów pancernych został ulokowany i zamaskowany czasowo około 350 metrów od Borowych Chrzanów na zachód, w lasku przy drodze z tej wsi na Rudno Jeziorowe.

Po północy z 31 sierpnia na 1 września drugi pluton samochodów pancernych został wysłany do Chorzel na rozpoznanie i wsparcie walk 1 pułku szwoleżerów. O tej samej porze pluton czołgowy trzeci (5 czołgów TK) pod dowództwem chorążego Spiridiona Słazakiewicza i sekcja motocyklowa pod dowództwem plutonowego pancernego Józefa Banacha³ wyjechały pod granicę do miejscowości Janowo w celu zasilenia 11 pułku ułanów w wypadku napasli Niemców. Pierwsze załogi pancerne, wyjeżdżające na przedpole nadchodzącej walki, były żegnane przez dowódcę 11 dywizjonu, kapitana Stanisława Spodenkiewicza, i pozostającą załogę w odwodzie przez uścisk dłoni i wzajemne oddanie sobie honorów. Tu i ówdzie w hałasie pracy motorów, zagłuszających ciszę nocną, dały się słyszeć słowa „Do zobaczenia!” A u niejednego pancernego w świetle księżyca było widać rękę skrycie wycierającą spotniałe oczy.

² W odniesieniu do 3 Batalionu Strzelców Rembertowskich to samo potwierdza mjr Stefan Bocianowski (zbiory autora).

³ Plutonowy panc. Józef Banach potwierdza to samo listem z 14 V 1976 r. (zbiory autora).

Nikt w tak napiętej sytuacji nie wiedział, co przyniesie poranek, skoro część załogi pancernej została wysłana pod granicę.

Bitwa

1 września — piątek. O świcie wszyscy zostali zbudzeni, a wiadomość o nпадzie Niemców na Polskę rozeszła się wśród załogi błyskawicznie. Po ochłonięciu z pierwszego wrażenia, staraliśmy się uchwycić odgłosy walki, toczącej się nad samą granicą. Tego dnia, od wczesnych godzin rannych, pojawiły się liczne grupy cywilnych uchodźców wraz z całym dobytkiem gospodarskim, wycofujących się w głąb kraju. O godz. 8-mej zostali przywiezieni pierwsi jeńcy niemieccy, wzięci do niewoli przez załogę drugiego plutonu samochodów pancernych. Chorąży Stefan Wojcieszak przyjechał ranny w głowę w rejonie Chorzel. Przed zmrokiem pierwsze załogi pancerne powróciły z pola walki do Borowych Chrzanów. Koledzy do późnych godzin w nocy opowiadali swoje wrażenia z ich pierwszej walki z Niemcami. Wszyscy stwierdzali, że Niemcy po przekroczeniu granicy i otrzymaniu pierwszych strzałów, zalegli w łąkach i krzakach, i że żaden Niemiec ze strachu nie ruszał się do przodu, strzelając na ślepo, bo nasi ułani byli dobrze zamaskowani i ukryci w terenie. A ci co próbowali podrywać się i iść naprzód byli rażeni ogniem. Wszyscy pancerni z podziwem wyrażali się, jak dzielnie odpierali pierwsze ataki Niemców nasi ułani. Wszyscy byli zadowoleni, że sobie solidnie postrzelali do Niemców. Szwadron samochodów pancernych powrócił do miejsca postoju w miejscowości Różan.

2 września — sobota. Przez cały dzień kompania pozostawała w całym składzie w dalszym ciągu w Borowych Chrzanach i Grykach. Od samego rana do godzin popołudniowych słychać było wyraźnie artyleryjskie strzały. Grupy cywilnych uchodźców były rzadsze. Wieczorem siedzieliśmy na skraju wsi i obserwowaliśmy łuny palących się wsi. Mieliśmy wiadomości, że Niemcy niewiele posunęli się w głąb naszego terytorium.

3 września — niedziela. Kompania pozostaje nadal w tym samym miejscu. Od rana pełnię służbę w kompanii. Około godziny 10-tej dowódca dywizjonu, kpt. Stanisław Spodenkiewicz, informuje mnie, że z por. Janem Żebrowskim jedzie do Krzynowłogi Matej i żebym wiedział, gdzie ich szukać w razie nagłej potrzeby. Po ich powrocie zostaliśmy poinformowani, że walki trwają w rejonie na północ od Krzynowłogi Wielkiej i na północ od Grabowa — Skorupek, i że Niemcy wolno posuwają się naprzód. Porucznik Jan Żebrowski poinformował, że Francja i Anglia wypowiedziały Niemcom wojnę, i że ludność Warszawy urządza spontaniczne, radosne manifestacje. Wiadomość ta została przyjęta przez załogę pancerną z wielkim entuzjazmem i nadzieją szybkiego zakończenia wojny. Wielu pancernych cieszyło się ze zwycięskiej defilady w Berlinie. Po południu artyleryjska kanonada wzmożła się. Trzeci pluton czołgowy wyjeżdża przez Chmielów Wielki na przedpole do rejonu Kawęczyno. Tam z ukrytych stonowisk ogniowych ostrzeliwał nacierających Niemców. Po powrocie do Borowych Chrzanów plut. panc. Alfred Głowiński opowiada, że dzisiaj miał szczęście, bo o mały włos byłby został rozbity artyleryjskim pociskiem, który wybuchł koło niego. Plut. pan. Józef Banach meldował, że

w lesie janowskim zginął od bomby jego kierowca, st. strz. panc. Jan Paciorkowski. Porucznik Jan Żebrowski, który wizytował pluton na pozycji w Kawiężynie, po powrocie wieczorem meldował dowódcy dywizjonu (byłem obecnie jako służbowy), że Niemcy posuwają się naprzód pod Kawiężyno i Krajewo i że linia frontu jest załamana. Dalej meldował, że jak wracał drogą powrotną przez Dzierzgowo, bo chciał dowiedzieć się o sytuacji na lewym skrzydle 20 dywizji piechoty, to w uliczkach Dzierzgowo od strony północno-zachodniej toczyła się walka z niemieckim patrolem. Wówczas przywiózł podaną po linii wiadomość z Nowogródzkiej Brygady Kawalerii o przesuwaniu przez Niemców o zachodzie słońca z rejonu Tczewa marszem pozafrontowym oddziałów broni pancernej na kierunek Mazowieckiej Brygady Kawalerii i Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”. Ruch pośpiesznego marszu niemieckiej broni pancernej był określany na podstawie unoszącego się w powietrzu kurzu, widziany z wysokich punktów obserwacyjnych na niektórych otwartych odcinkach naszego frontu. Tej nocy nikt nie spał. Wszyscy w grupkach siedzieli na skraju wsi i prowadzili dyskusje o zwycięskim zakończeniu wojny z uwagi na to, iż nasi sojusznicy walczą na drugim froncie na zachodzie.

4 września — poniedziałek. W tym dniu kompania pozostaje nadal w Borowych Chrzanach i Grykach. Żołnierze pancerni z pierwszego plutonu, stacjonującego w Borowych Chrzanach i Grykach, meldowali o przejściu o świącie przez drogę z Krzynowłogi Małej do Borowych Chrzanów baterii 1 dywizjonu artylerii konnej z rejonu Marianowa na nasze lewe skrzydło. Od rana na pierwszej linii walk Mazowieckiej Brygady Kawalerii wzmógł się silny ogień artylerii po obu stronach. Około południa zapanowała cisza, w związku z czym zaczęliśmy dyskutować, iż pod naporem naszej kawalerii Niemcy wycofują się. Radość nasza nie trwała długo. O godzinie 14-tej ponownie rozgorzała walka. O godzinie 15-tej dowódca 11 dywizjonu pancernego nagle wezwał dowódców plutonów i ich zastępców na odprawę, na której poinformował nas, że Niemcy silnie atakują cały odcinek Mazowieckiej Brygady Kawalerii i podchodzą na kierunku Krzynowłogi Wielkiej pod rzekę Ulatówkę. O godz. 17-tej kompania rusza do przeciwuderzenia i wsparcia walk 11 pułku ułanów i 1 pułku szwoleżerów, ponieważ na styk tych pułków, wypadający na północ od wzgórza 195, Niemcy silnie atakują i jest zagrożenie przerwania linii obrony. Zgodnie z rozkazem dowódcy Brygady (dypl. płk. Jana Karcza), 7 pułk ułanów został przesunięty z odwodu w Łąniętach do lasu koło miejscowości Łoje. Kompania czołgowa o godz. 16,30 zajęła pozycję wyjściową w lasu na wzgórzu 195 przy drodze Krzynowłoga Mała — Borowe Chrzany. W czasie dojazdu do pozycji wyjściowej koło stanowisk okopanej baterii 1 dywizjonu artylerii konnej przed wzgórzem 195 w zagajnikach leśnych artylerzyści podrzucali z radości hełmy do góry, że czołgi jadą do akcji.

Na stoku wzgórza 195 czołgowi, w którym jechał por. Żebrowski, pękają obie gąsiennice. Przesiadają się do następnego i jedzie dalej z kompanią. Po dojechaniu drugiego plutonu do unieruchomionego czołgu dostają polecenie od por. Edwarda Sokoppa zatrzymania się i dania pomocy unieruchomionej załodze czołgu. W czasie wciągania czołgu na gąsiennice, pękają moje. Nadjeżdża pluton trzeci; na moją prośbę chorąży Spiridon Ślązakiewicz pozostawia nam pomoc. Po kilku minutach pracy zauważamy nad nami niemiecki samolot obserwacyjny i zawieszony czarny dym, a na kierunku Krzynowłogi Małej

balon na uwięzi. W kilka sekund potem ostrzeliwuje nas niemiecka artyleria wiązkowym ogniem, próbując nas zniszczyć.

Po uciszeniu się ognia artylerii, który trwał około 5 minut, kończymy łączenie gąsiennic i dołączamy do kompanii, która po wykonaniu przeciwdzierzenia i zadaniu strat Niemcom wycofywała się o zmroku z pola walki. Jesteśmy informowani, że Niemcy zatrzymali atak z uwagi na zapadający zmrok i cofnęli się.

Wycofując się z pola walki przez pola w kierunku na Żaboklik do osady Węgły w lasku pomiędzy Borowymi Chrzanami a Rudnem Jeziorowym, z powodu poważnych uszkodzeń technicznych i przedarcia się przez Borowe Chrzany Niemców, niszczymy dwa własne czołgi (jeden z pierwszego, drugi z drugiego plutonu). Fakt ten meldowałem dowódcy dywizjonu. Pocieszył nas, że we Lwowie dostaniemy nowe, amerykańskie 30-tonowe czołgi typu „Sherman”, które na nas tam czekają. Mnie przydzielili funkcję do specjalnych jego zadań i mam być wyłącznie do jego dyspozycji. Resztę załogi oddał do dyspozycji szefa kompanii czołgowej.

Po chwilowym postoju trzeciego plutonu w osadzie Węgły, wycofaliśmy się przez pole obsadzone burakami cukrowymi do drogi polnej, prowadzącej z Żaboklika do Pawłówka i dołączyliśmy z dowódcą dywizjonu do reszty kompanii, zgrupowanej na skrzyżowaniu drogi z Rudna Jeziorowego — Kmiecie z szosą Rzęgnowo — Przasnysz.

W tym miejscu podczas dyskusji i wymiany wrażeń z walk w całym zgrupowaniu kompanii już o zmroku, nagle usłyszeliśmy na przedpolu strzały z działek ppanc. Wycofujący się ułani 7 pułku ułanów meldowali o pojawieniu się na północ od wsi Jastrzębiec niemieckich czołgów. Na skutek tych meldunków, dowódca 11 dywizjonu pancernego, kpt. Stanisław Spodenkiewicz wysłał 4 czołgi TK do wsparcia 7 pułkowi ułanów. Z czołgami jedzie jako ochotnik por. Michał Nahorski, który w tym czasie przyjechał motorem „Sokół-600” po rozkazy dla szwadronu samochodów pancernych w Różanach na dzień następny. W kilka minut po odjeździe czołgów TK z por. Nahorskim, nagle usłyszeliśmy na drodze z Rudna Jeziorowego strzały z pistoletów maszynowych do wycofujących się w dalszym ciągu ułanów do Pawłówka. Na tę niespodziewaną okoliczność, dowódca dywizjonu poleca najbliższej załodze czołgowej zbadanie, co to za strzelanina i co się tam dzieje. W kilka minut po odjeździe czołgu słyszemy odgłosy walki. Dowódca wysłał drugi czołg, lecz gdy ten dojechał do miejsca walki pierwszego — około 400 metrów od nas — zaległa cisza. Gdy oba czołgi powróciły, dowódca czołgu pierwszego meldował, w jaki sposób zlikwidował w kartofliskach po prawej stronie drogi w kierunku na Kmiecie broniących się dwóch Niemców i trzeciego na drodze, broniącego się zza samochodu. W wyniku zabicia ich i przeprowadzenia rewizji rzeczy znajdujących się w samochodzie przywiózł teczkę z dokumentami i mapami (na których była naniesiona dyslokacja bojowa) oraz czapkę zabitego majora niemieckiego. W czasie przeglądu map i notatek ustaliliśmy, że był to major niemiecki Otto Korvin von Wierzbicki. Zdobyte sztabowe mapy niemieckie odwiózł do sztabu Brygady, do dypl. płk. Jana Karcza, plut. panc. Józef Banach. Czapka zabitego majora była przez długi czas wożona w kompanii i dopiero w lesie wyszkowskim została zniszczona.

Po powrocie czterech czołgów TK z pomocniczej walki, udzielonej 7 puł-

kowi ułanów, por. Nahorski meldował, że walkę staczał pluton działek ppanc. powyższego pułku i że starszy wachmistrz Władysław Tibinkowski, jako zastępca dowódcy plutonu, zniszczył 4 niemieckie czołgi i on tylko tą groźną sytuacją ratował. Właściwa walka z niemieckimi czołgami odbywała się na północ od skrzyżowania już omawianych dróg w Łąkach około 500 metrów za wsią Jastrzębiec. Po odczekaniu około 45 minut i upewnieniu się, że ten odcinek nie będzie atakowany, oraz ożywionej dyskusji na temat tego wydarzenia, kompania zgodnie z rozkazem dowódcy Brygady odjechała stamtąd do Mchówka na nocleg i czaty. A porucznik Nahorski, żegnany przez załogę, odjechał motorem z rozkazami do Różn. W czasie opuszczania skrzyżowania mieliśmy wiadomości, że nasza kawaleria jest na przedpolu.

5 września — wtorek. Noc i do południa tego dnia staliśmy na czatach w Mchówku. Przed nami były oddziały własne w miejscowości Łanięta, Rzęnowo, Zaboklik, Drądzewo. Na przedpolu panowała dziwna cisza. Nie było słychać odgłosów artylerii i jakiegś walki. Około południa otrzymaliśmy rozkaz dowódcy Brygady przejścia trasą: Bartniki, Dębiny, Gajówka Klin, Grądy, Przytuły w rejon Krasnosielec przez most koło Przytuł, ponieważ dwa mosty na rzece Orzyc w Krasnosielcu były zaminowane. Po osiągnięciu nakazanego rejonu już o zmroku kompania czołgowa zgodnie z zadaniem zajęła wsie: pierwszy pluton w miejscowości Chojnowo, drugi pluton w miejscowości Zamosć Włociański, trzeci pluton — zabudowania folwarku Sypniewo. Noc, podczas której padał niewielki deszcz, spędziliśmy w zabudowaniach gospodarskich opuszczonych przez ludność cywilną; niemiłosiernie w nocy pogryzły nas pluskwy.

6 września — środa. Rano z postoju we wsi Chojnowo o godzinie 9-tej obserwowaliśmy po raz pierwszy na tym odcinku nasz samolot obserwacyjny, krążący nad Pułtuskiem. Około godziny 13-tej drugi i trzeci pluton czołgowy z tego rejonu, a szwadron samochodów pancernych z Różan wykonały pościg za dwoma niemieckimi samochodami, załadowanymi wojskiem niemieckim, które próbowały wdrzeć się do Różan po szosie z Ostrołęki. Pościg za nimi był prowadzony przez plutony czołgowe aż do przedmieść Ostrołęki, tj. około 20 kilometrów, o czym meldowali por. Edward Sokopp, chorąży Spiridion Ślązakiewicz i załogi czołgowe. Przed wieczorem otrzymaliśmy rozkaz przejścia przez: Pienice, Biernaty, groblę k. Przytuły, Fw. Krasnosielec, Łazy, Rogowo, Karwacz do Przasnysza. Przed wyruszeniem kompania zbierała się na drodze koło Pienic. Wieczorem 6 września osiągnęliśmy rynek w Przasnyszu, w którym mieliśmy półgodzinny postój. Tam w opuszczonych sklepach podoficer gospodarczy zaopatrzył się w dwie beczki zasolonego masła i wiele produktów spożywczych. Mieliśmy wiadomość, że 11 pułk ułanów znajduje się w lesie pod Rostkowem, usytuowany na kierunek Grudusk — Ciechanów i że zaprzęgi 3 batalionu strzelców rembertowskich z braku nadzoru najechały na założone miny. W wyniku tego wypadku byli ranni. Dowiedzieliśmy się też, że pluton saperów Mazowieckiej Brygady Kawalerii minował ulice wlotowe od północy do Przasnysza i że jakieś oddziały kawalerii znajdują się w koszarach Przasnysz. Po przerwie ruszyliśmy drogami polnymi do stacji kolejowej Nasielsk na nocleg i postój. Po wyjechaniu z Przasnysza widzieliśmy na kierunku Ciechanów — Grudusk palące się stogi ze zbożem i zagrody wiejskie. Widok ten w świetle księżyca wyglądał tragicznie. Po osiągnięciu stacji kolejowej Na-

sielsk zajęliśmy kwatery noclegowe w budynkach stacyjnych, opuszczonych przez personel kolejowy. Tam w przyległych do stacji ogrodach i zaroślach spotkaliśmy rozbitą oddziały 8 dywizji piechoty.

7 września — czwartek. Rano tego dnia o godzinie 9-tej, zgodnie z rozkazem, ruszyliśmy szosą przez Serock w lasy wyszkowskie do leśniczówki Leszczyczół, skąd wieczorem słyszeliśmy bardzo dalekie strzały artylerii jeszcze trwającej walki załogi w Wiźnie.

* * *

W obsadzie personalnej 11 dywizjonu pancernego (s. 370), autor w oparciu o mylne opracowania historyczne i twierdzenie osób nie walczących w dywizjonie, wykazuje osoby nie będące w 11 dywizjonie pancernym. Jako uczestnik walk 11 dywizjonu pancernego stwierdzam, że dowódcą jego, od pierwszych godzin mobilizacyjnych w dniu 25 sierpnia 1939 roku w Centrum Wyszkozenia Broni Pancernych w Modlinie, aż po ostatnią bitwę pod Tomaszowem Lubelskim w dniu 18 września 1939 roku, był kapitan Stanisław Spodenkiewicz⁴. Jego zastępcą, dowódca szwadronu samochodów pancernych — kpt. Mirosław Jarociński.

Oświadczam, że major Stefan Majewski II nie dowodził 11 dywizjonem pancernym na całym jego szlaku bojowym. Kpt. Zbigniewa Brodzikowskiego, por. Jarosława Hermana, kpt. Tadeusza Weryho-Darowskiego oraz por. rez. płatnika Centrum Wyszkozenia Broni Pancernych w Modlinie, Jana Lewońskiego, spotkaliśmy w składzie Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej, w lesie, 15 kilometrów na południe od Kraśnika, do której dołączyliśmy — już tylko kompania czołgowa TK, bo szwadron samochodów pancernych wpadł w niemiecką zasadzkę w Łukowie 14 września 1939 roku. Tam płatnik Centrum Wyszkozenia Broni Pancernych, por. Jan Lewoński, na polecenie kpt. Stanisława Spodenkiewicza wypłacił nam ostatnie pensje i żołd żołnierzom.

Na str. 334, wiersz piąty od dołu, autor mylnie podaje ilościowy skład kompanii czołgowej. Wykazuje 9 czołgów TKS w plutonach plus czołg dowódcy kompanii. Na to mylne twierdzenie wyjaśniam i stwierdzam, że kompania czołgowa na tym odcinku miała w swoim składzie 15 (piętnaście) czołgów TK, po 5 czołgów w plutonie, plus jeden czołg TKS dowódcy kompanii, tj. razem 16 czołgów.

W przypisie 21 autor wykazuje mylne źródło E. Kozłowskiego, *Wojsko Polskie 1936—1939*, dotyczące uzbrojenia samochodu pancernego. Wyjaśniam, że samochód pancerny wz. 34 „Citroen” obsługiwała dwuosobowa załoga. Uzbrojenie: jedno działko 37 mm lub karabin maszynowy „Hotchkiss”. Samochód pancerny wz. 29 „Ursus” miał czterech ludzi załogi. Uzbrojenie: jedno działko 37 mm, 2—3 karabiny maszynowe „Hotchkiss”. Kierowca tylny obsługiwał karabin maszynowy, zainstalowany w tyle samochodu.

W przypisie 22 autor mylnie wyjaśnia stan załogi czołgu — podaje trzech ludzi. Wyjaśniam, że załogę czołgu TK stanowiło dwóch ludzi. Kierowca i dowódca czołgu, który równocześnie obsługiwał karabin maszynowy „Hotchkiss”.

Jeśli chodzi o walki Mazowieckiej Brygady Kawalerii na ziemi mazowiec-

⁴ Oświadcza to również plutonowy panc. Józef Banach (zbiory autora).

kiej w pasie granicznym, jako uczestnik tych walk muszę stwierdzić, że Mazowiecka Brygada Kawalerii wykonała swoje zadanie więcej niż „celująco”. Przykro jest czytać, że ta szara brać żołnierska, która poległa na polu chwały na czele z jej dowódcą, dypl. pułkownikiem Janem Karczem, ta szara brać, która była ranna, i ta, która walcząc w obronie Ojczyzny utraciła zdrowie, jest dzisiaj oskarżana przed historią⁵, że „nie wykonała zadania przedwcześnie opuściła swoje stanowiska obronne i odsłoniła lewe skrzydło linii «Modlin»”.

Oskarżenie to jest niesłuszne!

Józef Dręzek

⁵ *Polskie Siły Zbrojne*, wyd. Londyn i inne wydawnictwa krajowe, powołujące się na to opracowanie odnośnie walk Mazowieckiej Brygady Kawalerii.